**Tytuł: ,,O tym jak Miu i Lu spotkały świątecznego Elfa”.**

**Autor: Kasia Klein-Klatka**

Miu przeciągnęła się leniwie i ziewnęła. Promienie słońca powoli wdrapywały się po ścianie, a z kuchni dobiegał dźwięk świszczącego czajnika i delikatnie brzęczących filiżanek.  
To Lu robiła już śniadanie. Podgrzewała w czajniku dwie krople źródlanej wody, do których zaraz wrzuci dwa nasiona dzikiej róży. Miu uwielbiała smak tej herbaty, idealnie pasował do drożdżowych rogalików, które piekła mama. W sam raz na dobry początek dnia. Miu wyskoczyła z łóżeczka i, jak codziennie, weszła prawą nogą w wiaderko z klockami.  
No tak, mama już dawno mówiła, żeby odłożyć zabawki na miejsce i Miu naprawdę chciała to zrobić, ale w ciągu dnia było tak wiele wrażeń i tyle rzeczy do zrobienia (dokarmianie sikorek, puszczanie baniek mydlanych, zabawa śnieżkami z Lu, lepienie łańcucha na choinkę, czytanie bajek z mamą, wdychanie świeżego powietrza, głaskanie kota…), że wieczorem już o tym nie pamiętała. Za to Lu miała wszystko poskładane i odłożone na miejsce.  
Miu westchnęła cicho, tak bardzo się starała, ale była tak roztrzepana, że albo odkładała książkę do szafki ze wstążkami albo prześcieradło kładła na kołdrę i czasem zdarzało się jej zakładać kapelusz na stopę.  
Miu wzdychała wtedy głęboko, a mama uśmiechała się do niej ciepło, sadzała na kolanach i mówiła, że to nic, że bogata wyobraźnia i wrażliwe serce Miu oraz jej rozkoszne roztrzepanie czynią ją zupełnie wyjątkową. I na drugim kolanie sadzała Lu i mówiła, że ona też jest wyjątkowa, choć na inny sposób, bo potrafi szybko podejmować decyzje, zawsze dotrzymuje obietnicy i pięknie tańczy. Miu wzięła wiaderko z klockami, by odłożyć je na miejsce, póki jeszcze o tym pamiętała. Spojrzała kątem oka przez okno i mogłaby przysiąc, że w lesie między świerkami coś błysnęło! Jakby mały dzwoneczek…  
I już zapomniała o wiaderku, które upuściła, tylko szybko wbiegła do kuchni wołając:  
– Lu, Lu! Tam w lesie coś jest! Jakieś małe stworzenie ze srebrnym dzwoneczkiem!  
Lu spokojnie przełknęła kawałek rogalika.  
– No Lu, szybko, ubieramy nauszniki, rękawiczki i biegniemy go szukać!  
– Kogo Miu? – spytała mama, która weszła właśnie do kuchni z koszem pełnym drew do kominka.  
– Do końca to właściwie nie wiem… – zmartwiła się Miu – właściciela srebrnego, dyndającego dzwoneczka.  
– A gdzie go widziałaś – spytała Lu – i jak wyglądał?

– Ojejku… – Miu niecierpliwie przebierała nóżkami – nie zadawaj tyle pytań, bo ucieknie! Ubieraj się szybko!  
– Miu, kochanie – łagodnie powiedziała mama – a śniadanie?  
No tak. To bardzo ważne, aby jeść śniadania, przecież dzięki nim mamy energię na cały dzień zabaw i śmiechu! Miu siadła za stołem, a mama podała jej rogalika i filiżankę z naparem z dzikiej róży.  
– Widziałam go pod lasem, tam między świerkami! Coś błysnęło, to na pewno musiał być dzwoneczek! Może ten ktoś miał go na czapce, albo zawieszony na szyi? – rozważała szybko wcinając śniadanie.  
– A ja myślę – powiedziała Lu – że to nie był dzwoneczek, to pewnie promienie słońca odbiły się od śniegu i stąd ten błysk.  
– Wiesz Miu… myślę, że Lu może mieć rację – mama pogłaskała Miu po jej lokach – byłam dziś pod lasem zbierać drewno i nie widziałam żadnych stworzeń. Dzisiaj jest taka piękna pogoda, słońce świeci tak świetliście, a śnieg migoce w tym świetle miliardem drobnych iskierek, które mienią się jak diamenty, jak srebrzyste dzwoneczki, dlatego tak łatwo zobaczyć coś innego. Ale to cudownie Miu, że potrafisz dostrzegać takie małe, piękne drobiazgi i że masz taką bogatą wyobraźnię.  
– Ahh – westchnęła Miu kończąc rogalika. Była pewna, że to był dzwoneczek…, ale może rzeczywiście Lu ma rację?  
– Miu – Lu wstała – chodź pójdziemy na sanki. Pozjeżdżamy z Górki Kulki!

Miu radośnie zaklaskała w dłonie. Ze wszystkich rzeczy, które lubiła robić z Lu, jazda na sankach była tą, którą teraz chciała robić najbardziej. A Górka Kulka do jazdy na sankach była miejscem idealnym – była okrągła – tak jak kulka właśnie – nie za duża, w sam raz aby Lu i Miu mogły się na nią wdrapać i bezpiecznie z niej zjeżdżać, niezbyt mała przez co zjeżdżało się odpowiednio długo i była tuż za ich chatką. Lu i Miu szybko założyły nauszniki, rękawiczki i ciepłe buty. Pomachały mamie i pobiegły z sankami w stronę Górki Kulki.  
Na sankach było wesoło i radośnie. Lu siedziała z przodu i kierowała sankami a Miu siedziała tuż za nią krzycząc:  
– Szybciej Lu! Szybciej!  
Mknęły w dół Górki Kulki tak szybko, jak szybko biegły do kuchni, gdy mama wyciągała pachnące, czekoladowe babeczki z piekarnika. Spod płóz jak woda z fontanny tryskał puch białego śniegu, a jego płatki osadzały się na włosach i czerwonych nosach. Czasem mknęły tak szybko, że wypadały z sań lądując miękko w śniegowych zaspach. I wtedy dopiero była zabawa! Rzucanie się śnieżkami i wpadanie do tyłu na śnieg i szybkie machanie rękoma i nóżkami, by zrobić śnieżnego anioła. A potem znów wdrapywały się na Górkę Kulkę, by po chwili zjechać z niej jeszcze szybciej.  
– Lu, teraz ja chcę siedzieć z przodu – powiedziała Miu, kiedy

wdrapały się zziajane na górę.  
– Dobrze Miu, pamiętasz, jak trzymać sznurki przy skręcaniu?  
– Pamiętam.  
Po chwili już mknęły w dół. Nagle tuż przed sankami przebiegł szybko zajączek. Miał tak błyszczące, szare futerko, że Miu nie mogła oderwać od niego oczu.  
– Miu! – krzyknęła Lu – uważaj, skręć w prawo!  
Ale już było za późno. Miu nie zauważyła lekkiego wzniesienia, skręciła nie w tą stronę co trzeba i sanki, zamiast sunąć prosto, pojechały w lewo, wprost na wielką hałdę śniegu tuż pod świerkami. Miu i Lu wygrzebały się w końcu z zaspy, spojrzały na siebie i zaczęły głośno śmiać. Wyglądały tak śmiesznie! Lu miała na głowie olbrzymią śnieżną czapę, a Miu wystawał tylko kawałek nosa, reszta buzi była pokryta śniegiem.  
– Musimy wyciągnąć sanki – powiedziała Lu strzepując śnieg z włosów – ty ciągnij za jedną płozę a ja za drugą.  
Po dwóch minutach sanki zostały wyciągnięte.  
– Słyszysz? – spytała Lu – Tam w krzakach… chyba ktoś płacze?  
– Srebrzysty dzwoneczek! – zawołała Miu wskazując na błyszczący między gałęziami punkt – to właściciel srebrzystego dzwoneczka!  
Lu i Miu pobiegły w stronę, z której dochodziło cichutkie chlipanie.  
– Ojej! – szepnęła Lu odgarniając gałąź – Miu, miałaś rację!

Koło ostrokrzewu siedział mały Elf. Był piękny! Miał pomarańczowy kubraczek i pasiastą czapkę z długim pomponem, na której błyszczał maleńki, srebrny dzwoneczek. Na prawym policzku Elf miał ciemnoszarą gwiazdkę. Siedział z brodą opartą na kolanach i popłakiwał cicho. Nie zauważył, że przyglądają mu się dwie pary szeroko otwartych oczu.  
– Dzień dobry – powiedziała cicho Miu.  
– Witaj – szepnęła Lu.  
Elf podniósł głowę i znieruchomiał.  
– Nie bój się – Miu ukucnęła – Mam na imię Miu, a to jest Lu. A Ty, jak masz na imię? Co tu robisz?  
– Tuko – chlipnął Elf – zgubiłem się… wypadałem z bajki!  
– Z jakiej bajki? – spytała Lu  
– Ze świątecznej bajki dla Milenki.  
– Dla Milenki? – spytały chórem.  
– Tak, dla takiej małej dziewczynki, która bardzo lubi bajki i elfy. I miałem być w świątecznej bajce, która specjalnie została dla Milenki napisana. Milenka ostatnio wciąż mówi „tuko” i mama dziewczynki wymyśliła świąteczną opowieść o Elfie Tuko, który jeździł na łyżwach i produkował zabawki dla dzieci pod choinkę i pomagał Świętemu Mikołajowi. I w tej bajce były też anioły niosące dobrą nowinę i renifery, które grały w koszykówkę. Były słodkie pierniki i szary zajączek… I ta bajka mknęła wprost do milenkowego ucha i… i… i nie wiem, jak to się stało, że ja z niej wypadłem! – rozpłakał się głośno Tuko.  
– Nie martw się – Miu przytuliła Elfa – pomożemy Ci znaleźć bajkę dla Milenki.  
– Ale jak? – załkał Tuko.  
– Mówiłeś, że w tej bajce był szary zajączek? – spytała Lu a Tuko kiwnął głową – Chwilę przed tym, jak wjechałyśmy tutaj sankami, przebiegł tędy szary zajączek. Może to ten z twojej bajki?  
– On miał na łapce różową gwiazdkę! – przypomniało się Miu.  
– To on! – podskoczył Tuko i uśmiechnął się, a kiedy się uśmiechał wokół zrobiło się jeszcze jaśniej i zadzwonił radośnie srebrzysty dzwoneczek. – To na pewno on! Bo wszystkie postacie z tej bajki, mają na sobie gwiazdkę – Milenka bardzo lubi gwiazdy.  
– W takim razie – powiedziała Lu – musimy iść w stronę, w którą pobiegł zając!  
– Tak! – przytaknęła Miu.  
Ponieważ Tuko, jak na Elfa przystało, miał bardzo krótkie nóżki, Lu i Miu posadziły go na sankach, które za sobą ciągnęły. W śniegu połyskiwały ślady szarego zająca, poszli za nimi. Tuko przez całą drogę śpiewał piękne piosenki lub zadawał śmieszne zagadki. Minęli Górkę Kulkę i stary młyn i nagle za nim zobaczyli mały domek, którego nigdy wcześniej nie było. Podeszli bliżej, pod same okienko, Miu i Lu wspięły się na paluszkach, a Tuko siadł Miu na ramieniu. W pokoju na bujanym fotelu siedziała mama tuląc w ramionach malutką dziewczynkę. Przez delikatnie uchylony lufcik było słychać głos kobiety. Opowiadała bajkę.

– To Milenka – szepnął podekscytowany Elf – a to nasza bajka!  
Milenka słuchała maminej opowieści, uśmiechając się delikatnie. Mama mówiła coraz wolniej, zastanawiając się nad każdym słowem.  
– Ojej! – powiedział Elf – to ten moment, w którym pojawiam się w bajce.  
Lu i Miu podsadziły Tako pod lufcik.  
– Dziękuję wam bardzo – powiedział – a potem szybko przebiegł do bujanego fotela, wdrapał się po nodze mamy i skrył za jej uchem. A mama Milenki zaczęła opowieść o małym Elfie Tako, który jeździł na łyżwach i pomagał Świętemu Mikołajowi w produkcji zabawek. Milenka uśmiechnęła się szeroko i powoli zamknęła oczy.  
Miu i Lu po cichu odeszły spod domu.  
– Miałaś rację Miu – powiedziała Lu – przepraszam, że nie uwierzyłam Ci w srebrzysty dzwoneczek.  
– Nie ma za co. Wiesz, gdyby nie ty, to nie wiedziałabym jak szukać bajki dla Milenki.  
– Chodźmy już do domu. Skoro Milenka miała popołudniową drzemkę, to znak, że mama szykuje już obiad.  
Miu i Lu pobiegły radośnie w stronę domu. Podczas obiadu jedna przez drugą opowiadały mamie przygody dzisiejszego poranka, a mama przytuliła je mocno, dumna, że ma tak wspaniałe córki.  
Kiedy nadszedł wieczór Miu siedziała przy oknie. Zastanawiała się, jak to możliwe, że nigdy wcześniej nie widziała domu, w którym mieszka Milenka ze swoją mamą. Z zamyślenia wyrwał ją okrzyk Lu:  
– Ojej! Miu! Twoje klocki!  
No tak. Wiaderko z klockami leżało w łóżeczku Lu, to chyba tam Miu musiała je zostawić rano, kiedy zobaczyła srebrzysty dzwoneczek między  świerkami.  
– Już je zabieram Lu.  
Miu patrzyła jeszcze przez okno i wydawało się jej, że widzi ten charakterystyczny blask. Powoli zamknęła oczy…  
Miu przeciągnęła się leniwie i ziewnęła. Promienie słońca powoli wdrapywały się po ścianie, usłyszała jak Lu ścieli swoje łóżeczko.  
– Lu! Nie uwierzysz, jaki miałam cudowny sen! – powiedziała siadając szybko na łóżku. Kątem oka dostrzegła przez okno jak coś świetliście błyszczy nad świerkami, a uszu dobiegł charakterystyczny dźwięk – Słyszysz? Jakby dzwoneczek…  
Lu pokręciła głową:  
– Miu, znowu nie schowałaś klocków. – wyszła z pokoju.  
– … i jest tak świetliście, jakby uśmiechnął się świąteczny elf – szepnęła Miu.

**Świąteczne zagadki:**

1.

W święta uroczyste, grudniowe,  
Gdy do Wigilii już wszystko gotowe,

Wisi kolorowa, okrągła i szklana,  
od choinkowych lampek rozgrzana.

2.

Gałązki zielone igiełkami usiane  
ma to drzewko świąteczne,   
przez dzieci kochane.

3.

Co roku wyrusza w długą drogę,  
Czerwoną ma czapę i długą białą brodę,  
Wyraz twarzy uśmiechnięty.  
Czy już wiecie, kto to taki?

4. Co roku w grudniową noc,  
wszystko ma czarodziejską moc.  
Wtedy też Mikołaj Święty,  
rozdaje dzieciom...

5.

Długim sznurem choinkę oplatają  
i ją pięknie oświetlają!

**Praca plastyczna**

**Święty Mikołaj** zbliża się wielkimi krokami! Mamy nadzieję, że listy z życzeniami już dawno napisane i wystawione przez okno. Aby uprzyjemnić oczekiwanie na ten upragniony przez dzieci dzień, proponujemy prosty wzór na wykonanie **Mikołaja** metodą **origami**.

Materiały i przybory:

* wycinanki- z jednej strony kolorowa karta z drugiej biała
* nożyczki
* kredki
* klej
* małe, białe kółeczko z papieru

1. Z wycinanek wycinamy kwadrat dowolnej wielkości.

2. Składam kwadrat na pół- do uzyskania trójkąta.

3. Zaginamy boki do linii środkowej.

4.Wzór składamy na pół.

5. Górny trójkąt zaginamy do 1/3 wysokości.

6. Z uzyskanego białego trójkąta zaginamy cieniutki paseczek.

7. Boki zaginamy pod spód pracy.

8. Rysujemy buzię i oczka, możemy na czubku czapeczki przykleić białe kółeczko z papieru.